

POEZJA LUDOWA MADIARÓW.

PRZEZ

Hr. Dora d'Istria.

Etnograficzna praca o ludowych pieśniach madiarskich, którą dajemy w przekładzie, jest najnowszą publikacją hr. Dora d'Istria. Uważamy za obowiązek poprzedzić tę rozprawę kilku słowami o samej autorce, z którą mamy zaszczyt kolegować w Towarzystwie Geograficznem Paryżkiem.

W gronie kobiet słynnych w literaturze europejskiej ostatnich czasów, znakomite miejsce zajmuje Helena z książąt Ghików, znana pod pseudonimem Dora d'Istria. Urodzona w Bukareszcie r. 1828, od młodych lat niepospolite okazywała zdolności. Przewodnikiem jej był uczony Grek Papadopoulos. Ono czuwając pilnie nad rozwijającym się umysłem wychowanki, obudził w niej prawdziwe zamiłowanie nauk. Dora d'Istria zawdzięcza mu w wielkiej części swoje dzisiejsze stanowisko.

Dzieckiem prawie, Helena Ghika opuściła kraj z ojcem i rodziną, w skutek przewrotów społecznych w Rumunii. Kilkoletnie podróże po Niemczech, jak niemniej stosunki z pierwszymi uczonymi świata na dworach panujących książąt, kształciły jej umysł i coraz bardziej rozszerzały kolo jej wiedzy.

W roku 1849 zaślubiona z księciem Massalskim, udała się z nim do Petersburga; lecz pobyt na północy szkodliwy wpływ wywierał na jej zdrowie. Zamieszkała więc w Szwajcaryi, a następnie we Włoszech, gdzie do dziś dnia przebywa.

Podczas pobytu w Alpach napisała dzieło o Szwajcaryi Niemieckiej. Praca ta, nacechowana gruntownym poglądem na kraj i obyczaje mieszkańców, powszechną zwróciła uwagę. Przytaczamy kilka słów autorki, któremi sama secharakteryzowała swój sposób zapatrywania się na rzeczy.

„Przekonana jestem, że podróżujące kobiety mogą wybornie własnymi spostrzeżeniami, dopełniać prace uczonych podróżników.

Kobieta wnosi do literatury zdolność właściwą sobie. Lepiej ona od mężczyzny, umie pochwycić rysy obyczajowe i ocenić domowe życie narodów. Obszerne pole otwarte dla jej badań. Ale, aby zbierać plony z tego pola, potrzeba jej znać języki i historią; a przytém musi narażać się na wielkie częstokroć utrudzenie.

Szczęściem nie brakło mi znajomości języków. W rodzinie mojej mówiono zwykle po francuzku. Wyuczono mnie wcześniej języka greckiego, który jest na Wschodzie tèm, czèm język francuzki na Zachodzie. Języki germańskie odstraszały mnie zrazu, ale pracą pokonałem trudności.

Pan Papadopoulos utrzymywał, że od lat dzieciennych miałam szczególne zamiłowanie w historii; to wzrosło jeszcze z wiekiem. Im więcej podróżowałam, tèm silniejszego nabierałam przekonania, że dopóty nie poznamy dokładnie ludu, dopóki nie potrafimy zdać sobie sprawy z jego przeszłości, to jest, dopóki nie poznamy jego kronik i najcenniejszych pisarzy. Kto bada naród jedynie tylko z jego objawów współczesnych, naraża się na błędne widzenie rzeczy, tak samo jak gdyby chciał sądzić człowieka, przeżywszy z nim ledwie kilka godzin.

Co więc, aby zbadać naród, trzeba poznać do gruntu wszystkie warstwy składające społeczeństwo. Staralam się o to usilnie. W Szwajcaryi zamieszkałam w górach, chcąc powziąć dokładne wyobrażenie o życiu górali alpejskich. W Grecyi przebiegałam konno, samotne przestrzenie Peloponezu. We Włoszech utrzymywałam stosunki z ludźmi różnych wyznań i stanów; ilekroć zdarzała się sposobność, z równą ciekawością badałam kupca i uczonego, jak męża stanu i prostego rybaka."

Poznawszy dokładnie i opisawszy niemiecką Szwajcaryą, Dora d'Istria udała się do Grecyi, gdzie ją przyjmowano z zapalem. Grecy witali w niej autorkę dzieła o *narodowości hellen-skiej*, występującą w obronie ich praw, obyczajów i charakteru narodowego.

Zbadała nasauprzód starożytne pomniki Aten, potèm odjechała naukową i archeologiczną wycieczkę po Atyce; nakoniec zapuściła się w dalsze strony Grecyi, aby naocznie poznać stan moralny i materialny ludności wiejskiej.

Długa to była podróż, połączona z mnóstwem trudności i niewygód. Trzeba było odbywać ją po większej części konno. Dora d'Istria dała w niej dowód niesłychanej odwagi i mężkiej wytrwałości. Nic ją nie ustraszalo: ani palące płomienie południowego słońca, ani strome drożyny po krawędziach skał, nad brzegiem niezgłębionych przepaści, ani bandy rozbójniczych Kleftów. Przebiegła z kolei Beocyą, Focydę, Etolią i Peloponez. Górale Lakonii, spotykając ją w niedostępnych wawozach, wołali z zapalem: „Oto prawdziwa Spartanka!” I domagali się aby stanęła na ich czele, i wiodła ich pod bramy Stambułu.

Dora d'Istria napisała kilka dzieł słusznie cenionych, w których rozwinęła głęboką erudycyą połączoną z poglądem filozo-

ficznym. Oto są główne jej prace: *Życie zakonne w kościele wschodnim*; *Bohaterowie Rumunii*; *Rumuni i papizm* (po włosku); *Wycieczki do Rumelii i Morei*; *Kobiety wschodnie*; *Kobiety zachodnie*; *Kobiety przez kobiety*. Dodajmy do tego liczne studia drukowane w *Przeglądzie dwóch światów*, a między niemi obraz *Bulgarii i Bulgarów* ogłoszony w 1868 roku. Znany krytyk francuzki Deschanel, wyraził się na jednej konferencyi, że każde z dzieł Dory d'Istria, byłoby dostatecznem do zapewnienia sławy pisarskiej, uietylko kobiecie, ale nawet mężczyźnie. Ona to swoim talentem, a do tego wytrwałą pracą naukową i literacką, otworzyła kobietom przystęp do Towarzystwa Geograficznego Paryzkiego. Przed kilku już laty pierwsza z nich, została mianowaną członkiem tego uczonego zgromadzenia.

Uważaliśmy za rzecz pożyteczną dla literatury naszej, przełożyć ostatnią pracę Dory d'Istria. Jest to pod względem etnograficznym dopełnienie dzieła Boldenyniego o Węgrzech, które przełożyliśmy w roku 1862 na język polski. Pogląd krytyczny uczonej Rumunki, zasługuje sam przez się na uwagę; ocenia bowiem lud madiarski i jego utwory poetyczne, ze stanowiska dwóch odrębnych cywilizacji aryjskiej i turkańskiej. Nie tyle z kronik jak raczej z objawów życia, autorka stara się udowodnić, że Madiary należą do Turanów, to jest do ludów charakteru pastersko-koczowniczego. Wykazuje, że nie mają tak wysokiego poczucia praw osobistych własności, jak rolnicze ludy aryjskiego, to jest *orazego* plemienia.

Dając przekład niemal dosłowny, nie bierzemy jednak na siebie odpowiedzialności, za wszystkie zdania autorki. Lękamy się czy jako Rumunka-Aryjka, nie patrzy z pewnem uprzedzeniem, na synów koczownika stepowego Arpada, który zmusił do hołdu ludy Naddunajskie. Nie dosyć ona zaprawdę uwzględnia, dziesięcio-wiekowy przebieg czasu, w którym syny Arpada wyrabiali się umysłowo, religijnie i politycznie, pod wpływem Rzymu i pod równym silnym naciskiem cywilizacji aryjskiej ludów słowiańskich, łańskich i germańskich.

Sąd nasz o jednostronnem zapatrywaniu się Dory d'Istria nie jest bezzasadnym. Opieramy go głównie na tém, że autorka przedstawiając tak silnie Turanizm Madiarów, nie tylko że pominięła potężny ich zrost z Europą zachodnią w ogólniej historii, ale co więcej, że nie dosyć uwydatniła też jedność w pieśniach ludowych, które stanowią główny przedmiot jej badań. Z długoletnich walk Madiarów przeciw Tatarom i Turkom, przytacza jedyną tylko pieśń o klęsce pod Mohaczem, a przecież te walki wiekowe stanowią jedną z najgłówniejszych podwalin życia historycznego Węgrów! One to są wiecznym cementem, łączącym ich z ludami aryjskimi. W tradycjach i pieśniach ludowych, odbiła się koniecznie ta ofiara z krwi, przez którą Madiary dokupili się praw europejskiego obywatelstwa. Brak to owych tra-

dycyj i pieśni, tём więcéj czuć się daje w rozprawie autorki, że tak silnie powtarzamy, nastaje na turańską krew Madiarów.

Po tём zastrzeżeniu, podajemy w przekładzie rozprawę, którą wysoko oceniamy. Autorka daje w prozie, tłumaczenie ludowych pieśni madiarskich. Pozwoliliśmy sobie więcszą ich część oddać wierszem według znanego nam ich rytmu. Ten rytm w szczególny sposób przypomina pieśni Podhalan tatrzańskich, jak niemniéj nasze kołomyjki i krakowiaki.

I.

Lud madiarski pełen wyobraźni, stworzył sobie od wieków ludową poezją. Nieszczęściem ta poezja zaginęła w pierwotnej formie; aby odnaleść jej ślady, potrzeba pilnie badać kroniki starożytne. Niegdyś tworzyła ona rodzaj epepei narodowej, podzielony na kilka okresów. Rozpoczynał ją okres Attyli i Hunnów, uważanych za praocjów dzisiejszego ludu madiarskiego. Dwa późniejsze wypadki wielkiej wagi: przybycie Almosa do Siedmiogrodu i zdobycie Węgier przez syna jego Arpada, były według poezji ludowej, słusznym odwetem synów Attyli, za zburzenie państwa Hunnów. Legenda o królu Stefanie, pierwszym królu chrześcijańskim, „królu apostołskim,” tworzyła niybby tój epepei. Widzimy tu według poglądu madiarskiego, zidealizowany obraz jednego z najważniejszych przewrotów społecznych we Wschodniéj Europie.

Starożytna historia Persyi, ukazuje nam w Azji Zachodniéj zapasy dwóch żywiołów sprzecznych a nienawistnych sobie, irańskiego i turańskiego. Jakoż w rzeczy samej, plemię aryjskie zrodzone w dolinie Oxus, od pierwszych czasów istnienia swego, toczyło walkę z koczowniczymi ludy fińsko-mongolskiego plemienia. Walka ta przeniosła się do Europy wówczas, kiedy *Bicz Boży* zgromadził pod sztandar Turuła (grufa) pasterzy azyatyckich, którzy zamierzili przywrócić Europie jej pierwotną piękność. Pokonany w Chalons przez Latynów połączonych z Frankami najezdnik, widząc że nie zdoła podbić krajów zachodnich, zaciężył wszystkimi siłami nad Europą wschodnią. Jedną gałąź pnia fińskiego zakorzeniła się na południe Dunaju gdzie zatraciła typ samodzielný. Mówimy o Bulgarach. Inna gałąź tegoż pnia fińsko-mongolska, Turcy Ottomanie osiedli w Konstantynopolu. Po za starożytnym Isterem plemię aryjskie zmuszone tóz było ustąpić odwiecznym przeciwnikom, nie jeden obszar ziemi, znagliwszy ich przeciez równie jak na półwyspie wschodnim do przyjęcia swojego wpływu.

Kiedy Panonia została krajem madiarskim, rozwinęła się w niéj oryginalna ludowa poezja. Tę poezję podzielić można na starożytną, średniowieczną i nowożytną. Wniósłby kto może, wiedząc jak gorliwie zwyczajnie religie niszczą pamiątki prze-

szłości, że poezya starożytna zatarła się tu, żadnych nie zostawiwszy śladów. Tak powszechnie sądzono w czasach, kiedy mało kto pojmował ważność historyczną, oraz znaczenie filozoficzne i literackie tego rodzaju pytań. Ale od czasu gdy we wszystkich krajach poczęto podnosić te zagadnienia, uczeni z Królestwa Św. Stefana dowiedli z łatwością, że jeśli poezya i epepeja pogańska zaginęła tu w formie pierwotnej, treść jej żywotna pozostała przecież u kronikarzy. Dosyć przypomnieć prace Franciszka Toldego, historyka poezyi madiarskiej.

Pierwszy okres starożytnej poezyi, można nazwać okresem Hunnów. Turoczy wykazał to jasno w pierwszej części swęj *Kroniki Węgierskiej*. Etel (Attyla) stanowi główną postać tego okresu, lecz wyobraźnia ludowa otoczyła zdobywcę Panonii, całym szeregiem ojców, braci i spadkobierców. Cykl poetyczny Hunnów, łączy starożytnych panów Panonii, z ostatnimi jej władcami. Dzięki bujnyu wynysłom wyobraźni, Galatowie, pierwsi mieszkańcy ziemi, założyciele Sikambryi, przyszłej stolicy Etela, są braćmi tak Hunnów jak i Madiarów. Wszecchnoicy użyli ich wszystkich, jako narzędzia do spełnienia jednego celu. Madiary odrzucają powszechnie przyjęte wyobrażenia o Attyli, a przyznają mu posłannictwo opatrnościowe, takie samo jakie Salwian przyznaje w ogółności barbarzyńcom, posłannictwo ukarania i oczyszczenia zepsutego społeczeństwa rzymskiego. Duch Etela przetrwał dłużej niż olbrzymie jego podboje. Według tradycyi synu jego Chaba, z piętnasto-tysięczną drużyną, udał się do Azyi do ojca Attyli Bendeckusa. Od tego to Chaby w prostej linii ma pochodzić Almos ojciec Arpada, pierwszego władcy Madiarów (1).

Od Almoza rozpoczyna się cykl Hetumogerów (siedmiu madiarów). Świetna osobistość Almoza zda się być utworzona przez wyobraźnię ludu, dla połączenia Etela z Arpadem. Jest to jakoby wcielenie ducha króla Hunnów, w zdobywcę Siedmiogrodu. Turoczy i Kesai utrzymują że gryf ukoronowany (Turul) był godłem narodem koczowników, którzy najężdżali Panonię od Etela do Geyzy pierwszego monarchy chrześcijańskiego. To też kronikarz bezimienny przytacza podanie, według którego Almos miał być synem gryfa Turula i pięknej Ermesö. Skon Almosa równie dziwny jak jego endowne urodzenie. Znika z widowni jak on Mojżesz, porwany żywcem ludowi przez siebie oswobodzonemu, opuszcza świat jak Romulus, nie zostawiwszy po sobie żadnych śladów. Gdy wprowadził Madiarów na Karpaty, składa ofiarę bogom, oddaje władzę synowi Arpadowi i znika gdzieś bez wieści. Postać-li to często fantastyczna jak Faromond, czy na pół mityczna jak Merowesz, nie ma wątplenia, że uosabia w sobie wędrowkę; Arpad zaś, ów Jozue Madiarów, uosabia zdobycie ziemi obiecanej.

(1) Turoczy Isza część.

Almos odbija dziedzinę Etela, lecz nie dano mu poprowadzić dalej ludu swego jak na wierzchołek Karpat. Istnie jak Mojżesz co poglądał ze szczytu góry Nebo na Palestynę płynącą mlekiem i miodem; ogarnął on oczyma bogate równiny Panonii, przeznaczone jego następcom. Syn jego Arpad który nadał imię pierwszej dynastyi madiarskiej, miał wydrżać te doliny słowiańskim Morawcom, którzy po tylu ludach dzierżyli ten kraj, lecz nie ugruntowali w nim jeszcze rządów swoich. Wódz słowiański ułudzony podstępem Madiarów, stał się nakoniec ich ofiarą, a gród Sikambrya założony przez Franko, padł w moc synów Etela, i na basztach jego znów powiała chorągiew z wizerunkiem gryfa w koronie.

Gdyby czas nie zniszczył pomników okresu pogańskiego, i nie splątał wątku starych podań, łatwiejby nam przyszło wyrobić sobie pojęcie tych wędrowek narodów, które wylegały ze stepów Azji, a osiedlały się w Europie wschodniej. Najdawniejsza pieśń odnosząca się do epepei madiarskiej, ukazuje nam Arpada zdobywcę z rodu Etela, jak obejmuje w posiadłość Panonią. Sławną tę pieśń odkrył historyk Jerzy Pray; odnosi on ją do końca XIV, lub początku XV wieku. Według niego jest to pieśń bardzo dawna przybrana przez trubadurów w nową formę. Hr. Jan Mailath widzi w niej pomnik XII wieku. Stefan Horwath tymczasem przypisuje ją Demetryuszowi Csati poecie wieku XVI. Znakomity historyk literatury narodowej Madiarów, Toldi, przyjmuje hipotezę Praya, lecz nie sądzi aby pieśń była utworem trubadurów, uważa ją raczej za przerobiony ustęp z kroniki bezimiennój o królu Robercie; sądzi że kronikarz wziął ją z podania i zamieszcil w swém dziele.

Poeta zaczyna od czasu jak Madiary wyruszyli ze Scytyi a przybyli do Karpat pod przewodnictwem Bóseni i zatrzymali się w Siedmiogrodzie. Tam założyli kamień węgielny niejakiego porządku społecznego, rozdzieliwszy się na siedm drużyn! Te drużyny obrały na wodzów siedmiu dzielnych, każdego z nich udarowały zamkiem. Taki podział władzy, nie osłabiał bynajmniej ścisłej między nimi jedności. Zawsze zgodni w przedsięwzięciach, potężni w zapasach wojennych, wolni od wszelkiej obawy w kraju, żyli bezpiecznie pod tarczą własnej dzielności. Porównywa ich też do Samsóna i do lwa. Najlepszy i najbogatszy z ludu Arpad obrany był naczelnym wodzem czyli księciem.

Wówczas to posłyszeli przybysze jak zdrową jest woda Duuaju. Wysławiano im także urodzajność ziemi nad którą nie znalesć zyzniejszej w całym świecie. Wysłali więc jednego z Madiarów na zwiady. Ten potwierdził w obec ziomków, że pogłoski były prawdziwe. Nieszczęściem kraj miał pana. Był nim książę polski przebywający w Wesprymie. Co do mieszkańców kraju, ci mieli być Teutoni.

Wyślaniec pospieszył do Wesprymu, a skoro stanął w obec księcia, pokłonił się ze czcią, a gdy mu pozwolono mówić zaga-

dnął temi słowy: „Przysłano mnie abym cię ujrzął panie, abym przebiegł twój cały kraj, abym się dowiedział kędy stolica twoja, i poznał prawa ludu twego”. Książę widząc Madiarów tak dobrze usposobionych, przyjął uprzejmie posła, i nie podejrzewał go o żadne złe zamiary. Ten postarał się o butelkę, napełnił ją wodą Dunaju. Wziął także garstkę ziemi i wiązki trawy.

Przybywszy do Siedmiogrodu przedstawił to wszystko Arpadowi. Książę przywołał wodzów, oddał pod rozporządzenie ich wodę, ziemię i trawę. Postanowiono tedy w radzie aby wyprawić do księcia polskiego posłów i ofiarować mu w darze białego bieguna z pozłocistym siodłem i drogocenną uzdą. Według polecenia rady, posłowie wyrzekli: „Tym pięknym koniem oczczą ciebie panie ci, którzy wywędrowali ze Scytyi a żądają ziemi od wysokości twojej, aby mogli zamieszkać w twoim kraju”. Książę znużony chęcią posiadania pięknego bieguna, a nieprzewidując podstęp, odpowiedział z radością: że gotów nadać Madiarom w wolne posiadanie tyle ziemi ile sami mieć zechcą. Zadowoleni z takiej odpowiedzi posłowie wrócili do Siedmiogrodu. Rada wodzów postanowiła, że skoro tylko wnijdą do kraju księcia, stoczą z nim krwawą bitwę.

Przygotowano wszystko w mgnieniu oka. Wybrano trzech nowych wysłańców aby poszli do księcia i rzekli temi słowy:

Rozważ w duchu książę panie:
 Tobie odejść ztąd wypada,
 Bo sprzedales kraj Madiarom;
 Więc go oddaj, trudna rada!
 Do księżęcia idą posły.
 Na znak cześci głowę skłonią
 I przemówią tak bez trwogi,
 Jak im Arpad rzec rozkazał.
 „Za bieguna tyś dał ziemię,
 A za uzdę trawę żyzną,
 A za siodło Dunaj biały”.
 Książę słucha ich z uśmiechem,
 Znać te słowa mało waży;
 Potém ozwie się do posłów,
 Krew mu w żyłach zawre gniewem:
 „Potoz stali mi bieguna?
 Wnet go zwalić w łeb maczugą,
 Siodło wrzucić w Dunaj biały;
 Złotą uzdę ukryć w trawie”.
 A posłowie rzekną na to:
 „Zły to pomysł książę panie!
 To Madiarom nie zaszkodzi,
 Oni na tём zyskać mogą;
 Końskie padło psy utuczy.

A rybacy złowią siodło,
 Żeńcy wezmą uzdę złotą
 I wysławią imie nasze”.

Pokłonili się posłowie,
 Książę z trwogi zadrzał cały,
 Arpad wiedzie zbrojne męży,
 Po nad Dunaj wiedzie biały.
 Bóg Madiary w boju strzeże,
 W lot rozbiegli się po kraju,
 Książę srodze pogromiony,
 Sam się rzucił w głąb Dunaju
 W nurtach szukać mu uchrony!

W pieśni tej poznajemy w Madiarach, zarówno jurystów i żołnierzy. Jak Rzymianie, Madiary chcą mieć za sobą pozór prawa. Ów pomnik bardzo charakterystyczny pod tym względem. Niezaprzeczona starożytność nadaje mu też wielką wagę. Jako dokument historyczny nie ma on przecież tak wielkiej doniosłości. Pieśń ta przechowała się w kilku wersjach: są one wszystkie odbiciem podań ludowych, lecz nie zgadzają się z sobą. Wersja powyżej przytoczona, która służyła za podstawę kronikarzowi Turoczemu, nie zdaje się być najdawniejszą. Pierwszą wersją przechował notaryusz króla Beli. Główną jej treść stanowi ucieczka Zalana zastępującego tu miejsce Światopełka, którego imie przetrwało w innej tradycji, podjętej przez bezimiennego kronikarza Karola-Roberta, i jego kontynuatorów. Tradycją pierwszą uważają poszechnie jako wariant bułgarskiej legendy o Zalanie; Toldi jednak stawia przeciwko temu silny opór. Historyk poezji madiarskiej wykazuje, że obie legendy różnią się pod względem działania osób i miejscowości. Jednakże między wersją stawiającą na widowni Zalana, wodza małej hordy Bułgarów, a Światopełka potężnego księcia Morawii, istnieje wyraźne zbliżenie: w historii konia, wiązki trawy i wody Dunaju. Mimo to historyk madiarski Pray uważa to podanie za prostą bajkę. Konstantyn Porfirogenita, wykazuje że ani Zalan ani Światopełk Wielki, nie walczyli z Arpadem, lecz że ten ostatni toczył zapasy z synami Księcia Morawii.

Drugi dział cyklu Hetumogerów, wydał się słusznie sławnemu pocie Wörösmartemu, jako przedmiot wysoko bohaterski; wziął zatem ucieczkę Zalana, za temat do epopei narodowej. Andrzej Horwath nadał swojej epopei tytuł: *Arpad*. Zapewne że Arpad, nie jest osobą tak tajemniczą jak książę Almos. Tak samo jak Jozue nazwan jest mieczem Jehowy, przeciw tym którzy trzymali w mocy, dziedzinę daną przez Boga ludowi swemu, tak i Arpad otrzymał z rąk pasterza, wszechpotężny miecz Etela, dany zwyciężkiemu wodzowi Hunów, ręką samego Boga wojny. (Według idei chrześcijańskiej jak mówi pustelnik Galów, Bóg sam uzbroił Attyle, mieczem gniewu swojego). Duch Etela odzyskał

w Almosie synu Turula-Gryfa, ale niezwalczona siła jego potęgi leży w prawicy Arpadowej. Arpad wśród Hetumogerów, przypomina Artura z legendy celtyckiej w pośród dwónastu rycerzy okrągłego stołu, z tą różnicą, że wódz Madiarów nie jest jak Ark-tus bohaterskim typem konającej narodowości, ale raczej uosobieniem ludu występującego w tryumfie na widownię dziejową.

Z cyklem Arpada łączą się trzy legendy X wieku, o krwa-wych zapasach wodzów madiarskich z Chrześcijaństwem, zakoń-czonych nawróceniem ich na wiarę Chrystusową; pierwsza z tych legend o *Leclu* i *Bolesu*; druga: *Madiary zawstydzeni*; trzecia o *Karle Botondzie*. Ta ostatnia którą Turoczy i Késai biorą na seryo, dowodzi że autokraci nie działali silniej na wyobraźnię tych zaciętych pogan, niż sami cesarze rzymscy. Ci ostatni uży-wali środków nawracania przyjętych powszechnie w średnich wiekach. Król Merowingów Dagobert, krzewił katolicyzm orę-żem wśród południowych Niemców. Karolowingi względem Germanów północnych, przyjęli systemat, który w Bawaryi tak pomyślnie wydał owoce. Wiadomo też jak Karol Wielki przywo-dził Saksonów na łono kościoła. Po klęsce augsburgskiej, (któ-rzej pamięć przechowała się w legendzie o *Leclu* i *Bolesu*), Otton I cesarz niemiecki, przyrzekł pokój narodowi madiarskiemu, pod warunkiem że przyjmie Chrześcijaństwo, lub przynajmniej że tole-rować będzie misjonarzy. Ci jednak nie wywarli żadnego wpły-wu, pod panującym wówczas Wielkim księciem Taksowym, dru-gim następcy Arpada; a nie byłiby szczęśliwsi i pod Gejzą, gdyby nowa Klotylda Sarolta, nie zapewniła w tym kraju tryumfu kato-lickiemu kościołowi (1). Za gorliwość jej były zaplątą, cudow-ne opowieści stworzone wyobraźnią ludu, który patrzył z podzi-wem na „królestwo Apostolskie” zrodzone w głównem ognisku pogańskiego barbarzyństwa!

Almos jak wiemy, był synem Turula-Gryfa. Odżył w nim duch Attyli, który nie mógł porzucić swego ludu. On *bicz Boży*, co na głos anioła odstąpił od grodu świętego, zjednął sobie łaskę, że jego potomność, cudownym odrodzona sposobem, wydała syna, którego przyjście na świat miało się stać wolnem od wpływu starych bożyszczy przyrody, potępionych przez religią Chrystusa. Anioł rzekł, iż przyjdzie kiedyś dzień, w którym potomek króla Hunów, otrzyma w tychże samych murach Rzymu i to z rąk na-stępcy Apostołów świętych, koronę wiecznotrwałą. A zatem syn pierwszego narodu, co przyjął odrzucone przez Żydów Chrześcijań-stwo, pierwszy męczennik za wiarę, którego imię samo *Stephanos*, zapowiadało proroczo wielką przyszłość synowi Arpadowemu, wysłany był z nieba do Sarolty. Księżna strapiona długą bez-płodnością, zasnęła na chwilę. Święty, promienisty blaskiem nie-

(1) Tą Klotyldą dla Madiarów, była księżniczka polska Adelajda, zwana u nich Sarolta, córka Mieczysława I.

bios, jak anioł co się pojawił w obec Maryi, zwiastował Sarolcie że pocznie syna, że korona wiecznotrwała przeznaczoną jest temu, który zwać się będzie Stefanem.

Dzieło nawrócenia, dokonane przez Stefana świętego, ukazuje się w legendach, jako dopełnienie misji rozpoczętej przez sławnego Marcina, zrodzonego u stóp góry Panońskiej (316), który według podania, powrócił do kraju i opowiadał w nim Ewangelią. Karol Wielki zbudował ku czci jego kościół na owej górze. Geyza I postanowił założyć tu klasztor: zamiar ten wykonał później święty Stefan. Pamięć pierwszego króla chrześcijańskiego, łączy się więc w tym przybytku podań narodowych, z imieniem pierwszego Apostoła Panonii, tak samo jak w Reims imie Kłowisa, nieodstępne jest od imienia biskupa Remi. Sławny zakon benedyktynów, z wierzchołka góry Panońskiej, wywierał najzbawienniejszy wpływ na Madarów. Opat tychże benedyktynów Anastazy Astrykus odgrywa pierwszą rolę w historii świętej korony; onto był prawem ramieniem świętego Stefana w jego pracach nad przerobieniem obyczajów ludu. Przetworzenie to sięgało do gruntu rzeczy. Odwieczne podania, starannie przechowane w poezji ludowej, nie mogły się ostać przed potęgą nowej wiary. W ciągu wieków XI, XII i XIII, nastąpiło w szkołach przeistoczenie w duchu chrześcijańskim, tych starożytnych tradycji, w których Franciszek Toldi wykazuje tożsamość z poezją ludową pierwszych wieków. Szkoła Ś-go Marcina, musiała być typem wszystkich innych. Święty Stefan zbudowawszy obok klasztoru kościół i zamek, przebywał tu często, i silnie popierał działania zakonników, którzy jak mówi podanie nużyli niebo modłami za pomyślność królewską. Zakonnicy przechowują tu podziśdzień tron Ś-go Stefana, autentyczniejszy zapewne, niż marmurowy tron Attyli, pokazywany w Torcello, jednej z wysp na lagunach weneckich. Lud z religijną czcią, odwiedza świętą pamiątkę po królu Apostole; gromadzą się tam chorzy z głęboką wiarą, że chwila spoczynku na krześle świętego Apostoła, uleczy ich z zadawnionych niemocy.

Ta cześć ludu równie jest patryotyczną jak religijną. Dynastia którą syn Sarolty musiał połączyć ściśle z losami Europy; owa dynastia, która w tych krajach naddunajskich, podległych tyłu przewrotom, przetrwała lat czterysta, i wydała Węgrom dwudziestu trzech władców, taka dynastia liczy się słusznie do najświetniejszych. Dzielni Arpadowie przeistoczyli w przedmurze społeczeństwa europejskiego, naród, który długo był mu postrachem i grozą; gdy świat mniemał że przeznaczeniem tegoż narodu, jak tyłu innych jemu pokrewnych, żyć w wiecznym barbarzyństwie i przejść nad ludzkością jak rozłukany potok. Nie uciskając narodów, które w obrębie ich państwa przetrwały tyle krwawych wojen, z jednej strony wstrzymywali burzliwość Madarów, z drugiej opierali się dążeniom centralistycznym, których tak nadużywano w innych państwach, pozwalając rozwijać się

w swobodzie ludowi aryjskiemu (Rumunom, Słowakom, Rusinom i t. p.) składającym podziśdzien królestwo Ś-go Stefana. Starożytny Rzym surowszym był dla bohaterów Daków, przechwalał się bowiem z ich wytopienia (1).

Pomimo wielkich zasług dynasty Arpadów, Madiary wyznają, że przyszli dopiero do szczytu potęgi, za monarchów francuzkich (z domu Anjou) i rumuńskich (Macieja Korwina syna Hunijada). Dwór Wyszehradzki zajaśniał niesłychanym blaskiem pod rządami Karola Roberta, Ludwika Wielkiego i Maryi I. Warowny zamek zbudowany w pysznem miejscu, na szczycie góry panującej nad Dunajem, stał się za Karola Roberta, jedną z najwspanialszych rezydencyj królewskich w Europie. Ludwik Wielki, jeśli nie szanował zawsze niepodległego ducha Madiarów, umiał przynajmniej uszanować ich tradycje, któremi się słusznie szczycili. Pieśni madiarskie niemniej drogie królowi z krwi francuzkiej i matce jego Elżbiecie, jak były drogiemi Arpadom, brzmiały w pośród uczt Wyszehradu, gdzie przepych wschodni połączony z wytwornością zachodnią, przynęcał niezliczone roje rycerstwa. Jaśniejąca urokiem wdzięków Marya I, godnie przewodniczyła owym ucztom. Ale już Bajant przezwany *Ilderim*, pojawił się na widnokręgu; wybija już godzina, kiedy niewiasty za przykładem bohaterki Cecylii Rozgonyi, która spaliła flotę ottomańską w Galambos, szły na krwawe zapasy w obronie krzyża, przeciwko powodzi islamizmu! Nowe imiona wzbogaciły muzę ludową. Z tych imion pełnych chwały, imię zbawcy ludzkości i ojczyzny, Wielkiego Jana Huniada, równie drogie Madiarom jak Rumunom, niezrównanym przyświeca blaskiem.

Jan Huniada rejent królestwa za Władysława Vgo, według legendy syn króla Zygmunta, i Maciej Korwin syn Hunijada, ci dwaj ostatni bohaterowie czasów rycerskich, szczególne mieli zamiłowanie w pieśniach: w niecho czerpali natchnienie do wielkich czynów. Maciej zamieniwszy pałac wyszehradzki w letnie mieszkanie, rozwinął w pałacu swoim w Budzie, przepych godny czasów książąt d'Anjou. Więcej przecież Maciej Korwin przywiązywał znaczenia do rozwoju życia umysłowego niż do czczego blasku na swym dworze. Odrodzenie włoskie rozbudziło wówczas żywy zapał do arcydzieł Grecyi i Rzymu. Maciej zostający w równie ścisłych stosunkach z uczonymi włoskimi, jak dynastia francuzka z uniwersytetem paryzkim, dzielił szlachetny zapał współczesnych. Gorący miłośnik literatury starożytnej, za-

(1) Sprawiedliwą jest ta uwaga autorki, lecz z tego co dalej mówi wnosicby można, że to duchowe spokrewnienie Madiarów z Europą jest więcej pozorne niż rzeczywiste. Utrzymuje bowiem jak to zobaczymy, iż dzisiejszy lud madiarski, bliższym jest prawdziwym koczownikom mongolskim, niżeli *fińlandczykom*. Do tej to krańcowej opinii stosuje się nasze zastrzeżenie zamieszczone we wstępie.

łożyciel uniwersytetu presburskiego i sławnej biblioteki w Budzie, nie wpadł on nigdy w błędy wspólne wszystkim uczonym z czasów odrodzenia; oceniał jak należało natchnienia muzy ludowej. Jeden z historyków jego świadczy: że gdy siadał do stołu, lirnicy przygrywali na kobzach madiarskich w sali jadalnej, owe pieśni, które unosiły niegdyś Arpadów. Turoczy ówczesny kronikarz, mówi także, iż za panowania Macieja utworzono wiele pieśni nowych. Ludowa literatura zachowała więc dawną wziętość.

Poezja ludu uważa obiór Macieja za wypadek szczęśliwy, natchniony myślą prawdziwie chrześcijańską.

Dziś Macieja naród wierny,
Na królewskim sadza tronie;
Bóg go z łaski swój niezmiernej
Sle nam z nieba ku obronie.
Więc my królem go obrali.
Naród przez to Boga chwali,
Będziem wiecznie powtarzali.

Amen!

Instynkt narodu nie mylił się wcale. Poezja ludowa oplakuje też króla sprawiedliwego, tak samo jak oplakuje św. Stefana i św. Władysława.

Wstąpienie na tron Jagiellonów czeskich, rzuciło pomrok na on świetny obraz, dopiero co skreślony. Serbia miała już swoje Kossowe-Pole, opiewane tylekroć przez poetów serbskich. Godzina klęski miała też niebawem uderzyć dla Madjarów, i pogrzebać w gruzach królestwo św. Stefana. Mohacz, *zrumieniony krwią bohaterów*, nie jestże dla chrześcian naddunajskich, równie złowrogiem wspomnieniem jak Kossowo? Ten bowiem dzień smutnej pamięci, zburzył w obec Ottomanów ostatni szaniec społeczeństwa europejskiego, kopiąc groby w których kryje się dawna wielkość narodu.

Oto pieśń ludowa o tej pamiętnej klęsce:

Mohaczu! Mohaczu! ty krwawa dolino!
Tyś polem żaloby w węgierskiej krainie!
O ziemi okrutna, ty piłaś krew ludu,
I chwałę narodu schłonęłaś na wieki.
Gdy myślę o tobie łzy z oczu mi płyną,
I boleść zbezładnia me serce strapione,
I skarga mi nawet przez usta nie zbieży.

Szlachetna ojczyzno! Panonio kwitnąca!
Niedawno przesławne przedmurze Europy!
Królestwa przed twoim korzyły się znakiem,
Pół świata przed twoją truchliło potęgą.

Przed tobą pohaniec drżał cały od trwogi.
 Niezłomną otuchę miał w tobie syn krzyża,
 Zaledwie miecz w twojej polysnął prawicy,
 Wnet nową zwycięztwo okryło cię chwałą!

Dzisiaj za to inaczej—ach! biada nam, biada!
 W dniu jednym się stoczył w Mohaczu bój krwawy,
 I ziemia drgająca na zlanym krwią grzbiecie,
 Już twego wielkiego nie dźwignie imienia!
 Twa dawna pomysłność goryczą się staje,
 Twa świetność żałobnym pokryta całunem,
 Na twoją śnać dolę sprzysięgły się losy,
 I chwała Madiarów w ciemności zagasta!

Lajosie! gdzież jesteś nasz królu młodzieuchny!
 Ty gwiazdo Madiarów, gałązko kwitnąca,
 Z obliczem królewskim tak słodko uroczeń,
 Powiewny jak trzcina! gdzież jesteś nasz królu!
 Lajosie! napróżno wstrzymuję łzy moje,
 Nie zdławić już skargi w mój piersi zbolalęj,
 Bo droga ojczyzna upadła wraz z tobą,
 I nasza przesławna przepadła korona.

O wielcy królestwa baroni, rycerze!
 Panowie i słudzy, i ludu wieśniaczy,
 Gorycze serc waszych wylejcież pospołu,
 Bo wszelka wam radość zamknięta dziś w grobie.
 Umilknijże gęźbo co grzmiałaś z rozgłosem,
 O kobzo madiarska, umilknąć ozas tobie!
 Zapłaczciez doliny, zapłaczcie wy lasy,
 Wy pola kłosisiste zapłaczcie żałośnie.

Bo pany dostojne, i wodze przesławni,
 Co byli królowi ramieniem i radą;
 I mężów rycerskich upadło tysiące,
 I konne, i piesze poległy drużyny.
 Ach! wyście w dniu trwogi powstałi na hasło,
 I w kraju obronie poległi jak dzielni.
 Pagórki Mohaczu na piersi wam spadły,
 I zacny proch kości pokryły na wieki!

Kwitnące dziewice i żony Madiarów,
 W serce waszych żałobie zawodźcie pospołu,
 Z koroną róż zwiedłych na czole dziewiczym,
 W żałobnej odzieży obsiadźcie mogiły.
 Kwiat młodzi madiarskiej pocięty w pokosy,
 Potęga madiarska zburzona ze szczotłem,

Kościół świętego runęły kolumny,
Potężni królestwa polegli obrońce!

Ha Turku pohańcze! ha! psie ty niewierny,
Ty mlekiem tygrysiem wykarmion od dziecka.
Śmiałeś ty mordować te męże rycerskie?
Tysiące walecznych powalić na ziemi?
Nazwiesz-li ty chwałą te mordy okrutne?
Wściekłością zwierzęcą nazwaćby je raczej;
Nie raduj się próżno, twój tryumf przemienie,
I tobie niedoli wybije godzina!

Bóg patrzy z litością na klęski swych wiernych,
I słońce oblicze pokryło żałobą,
A Boża Dziewica, Madiarów królowa,
Na słońca promieniu stanęła żalostnie.
Ach! ujrzym Ją kiedyś jak zdepcze zwycięzko
Złowrogi półksiężyc, i w proch go rozkruszy,
Aż padnie na wieki zdruzgotan przed krzyżem:
Głos to proroczy tak szeptuje nam w duszy.

Ale zabrakło w Węgrzech poetów, którzyby klęskę narodu ujęli w formę nieśmiertelnej epopei. Mohacz nie wykrzesał iskry z wyobraźni Madiarów, jak ją u Serbów wykrzesano Kossowo. Natchnienie poetyczne milknie pod wpływem powszechnego zubożnienia. Minęły czasy kiedy przed lirkami otwierały się podwoje królewskiego pałacu, kiedy pieśń Högedosy rozlegała się o sklepienia dworów magnackich! Ci to śpiewacy stworzyli mityczne dzieje królów, począwszy od S-go Stefana, aż do Beli II. Młodzież ówczesna w ich rymowanych kronikach, czerpała historyczne wiadomości. Ale Hoegedosy związani w cech jeden, nie chętnie spisywali poemata, uważane za własność całej korporacji; wielką też część tych utworów muzy ludowej, zaginęła w czasach klęsk i krwawych zapasów. Największą wyrządzili im krzywdę sami uczeni poeci, którzy nie będąc w stanie ocenić ich prostoty, przerabiali je po swojemu, według szkolnych prawideł. Tak oto Piotr Hoszwai (1746) zepsuł haniebnie jedną z najpiękniejszych pieśni romantycznych o Mikłoszu Toldim, utworzoną w XIV wieku. Tinodi tak samo obchodził się z innymi. Po nad wielką bramą Alby królewskiej, pokazują dotąd ślady kul działowych, które Mikłosz Toldi, Herkules Madiarów przerzucał przez szeroki Dunaj. W początkach tego wieku widziano jeszcze u bramy wiedeńskiej w Budzie, drogie zabytki o których mówi Hoszwai:

O czytelniku! jeśli to co prawie
Wyda się bajką w której prawdy nie ma,
Stworzoną jedno ku ludu zabawie;
Chceszli ty poznać Toldego olbrzyma.

Idźże do Budy: tam w Wiedeńskiej bramie
 Twardy toporzec zawieszon u proga,
 Przy nim tarcz wielka, na niej Toldich znamię;
 I ciężkie głązy któremi gniótl wroga,
 I ostrą włócznia rycerza bez trwogi,
 I dwie żelazne ujrzysz tam ostrogi (1).

Mytyczna postać Toldego, zmieniała się pomału w postać mniej więcej historyczną. Według poety Hoszwai, bohater Toldi przyczynił się najwięcej do oświetlenia pamiętnej epoki królów z domu francuzkiego, Karola Roberta i Ludwika. Według Pawła Révay, kolebką bohatera był Nograd, a miejscem popisów pola ubroczone krwią muzułmańską, za czasów Huniada i Macieja Korwina. Ale, ani drobiazgowo szczegóły z życia sławnego Miklosza, ani powstałe po nim pamiątki, nie zdołają przekonać surowej krytyki współczesnej. Toldi mimo chrześcijańskiego imienia Miklosz, jest niewątpliwie bohaterem z czasów pogańskich. To myt prawdziwego bohatera, w pojęciu koczowniczych ludów, łączący w sobie siłę Ajaxa z przebiegłością Ulisesową.

Znikły te marzenia uroczę za czasu Jagiellonów. Gdyby przechowano poezye satyryczne z czasów upadku łatwoby ocenić ich pobudki. Pozostała z nich tylko *pieśń kary*, Franciszka Apati, ta daje nam zrozumieć tryumf islamizmu nad Chrześcijaństwem. Poeta w pieśni złożonej z czterdziestu stroftek, wydanej przez Mikołaja Révay w r. 1787, uskarża się żywo na lekkomyślność i samolubstwo duchowieństwa, równie jak na obojętność szlacheckich panów, w wojnie przeciwko Turkom. Naród postradałwszy dawną energię uosobioną w Toldim, zmuszony był rzucić się w objęcia Niemców i powierzyć losy swoje domowi Habsburskiemu, który stał się nowym przedmurzem chrześcijańskiego świata, przeciw najazdom ottomańskim, a który dał im już kilku władców: (Alberta, Elżbięte, Władysława V).

Jeżeli historycy madiarscy mają prawo wyrzucać już dynasty francuzkiej, że pracowała nad narzuceniem ich państwu systematu centralizacyi politycznej i religijnej, zgodniejszej z dążnościami łacińską, niżeli z pojęciami narodów wschodnich (?); jeżeli obwiniają Huniada i Macieja o zbytne uleganie instynktom nietoleracyjnym świata łacińskiego: ich skargi tém słuszniejsze, gdy sięgają domu Habsburgów. Kiedy Węgry w skutek przetrwanych klęsk, zmuszone były schronić się pod skrzydła tego potężnego domu, rozpoczęły natychmiast zaciętą walkę, przeciw

(1) Podania o Mikloszu Toldim, natchnęły jednego z pierwszych dziś poetów madiarskich Józefa Arany. Utworzył on i wydał pierwszą i trzecią część epopei o tym bohaterze, nad drugą pracuje dotąd. Każda część stanowi osobny rapsod. Pierwszy z nich całkiem już prawie przetłóżony z madiarskiego na polski język, ukazało się wkrótce w Bibliotece Warszawskiej.

uporczywym dążnościami do germanizacji i centralizacji. Walka ta z krótką przerwą pod rządami zręcznej Maryi Teresy, przetrwała do dziś dnia; w niejto unieśmiertelniły się imiona Botskaich, Bellenów, Tekelich i Rakoczych. Duch reformy wstrętny dómowi austryackiemu, podtrzymywany był w opozycję, przez Burbonów zaciętych wrogów tegoż domu, a niekiedy i przez samą Turcyą. Poezja ludowa wystąpiła wówczas silnie przeciwko cesarstwu i kościołowi, stając w obronie odwiecznych swobód kraju i uznając w reformacji prawdziwą religią madiarską. Podzielali to zlanie gorący patrioci. Nienawiść, która niegdyś parła przeciwko Niemcom *Leela* i bohaterkie jego druchy, odrodziła się w całej sile, a Madiar uczeń Kalwina lub Soecyna, gotów był z równą zaciętością burzyć przybytki świętych, jak bracia jego fińsko-mongolskiego szczepu, władający w Carogrodzie.

Niechęć germanizatorów, ku narodowej literaturze madiarskiej, a mianowicie ku poezji ludowej, wykazał w oczach patriotów całą jej ważność. Stworzenie literatury, najwyższym jest dowodem wytrwałego patriotyzmu Madiarów. Kiedy w innych narodach, sami tylko poeci ludowi są tłumaczami ogólnych dążeń, królestwo świętego Stefana przytoczyć może ze słuszną chlubą, znakomite imiona we wszystkich gałęziach literatury. Świadczy o tém *Biblioteka Narodowa* (Nemzetis könyvtar 1842—1854), wydawana przez Franciszka Toldi z współudziałem znanych pisarzy i gorliwych obywateli kraju. W poezji dosyć wspomnieć imiona Vöerösmarthy, Kolesey, Kisfaludi, Petöfi, Arany.

Ale w czasach kiedy Węgry obrały Ferdynanda I, trudno było przewidzieć że takie wynikną ztąd następstwa. Reformacja walcząc zarazem przeciw Habsburgom, przeciw Rzymowi i łacinie, dała nowy popęd literaturze madiarskiej. Język używany w dysputach religijnych, w pieśniach bojowych, słowem w poezji mającej działać na umysły ludu, język powtarzamy, osiągnął wtedy stopień doskonałości, nad który miał się dopiero podnieść o stopień wyżej w przeddzień rewolucyi francuzkiej (1780).

W żadnej epoce nie utworzono tylu pieśni ludowych, odżywiających pamięć madiarskich bohaterów, przypominających stare dzieje i zapomniane legendy. W tym rodzaju literatury odznaczyli się: Tinodi, Valkai, Cserenyi, Balassa, Hoszwai, Gosarwari, Veres, Enyedi, Szölosi (1540 — 1580). Wiek XVI, tak płodny na Zachodzie, był dla Węgrów erą cudownej twórczości umysłowej. Późniejsza reakcja przywracająca tryumf łacinie, odroczyła do XVIII wieku dalszy rozwój literatury narodowej.

Idea francuzka tak silnie oddziaływana na całą Europę do czasów reakcyi spowodowanej wyprawami Napoleona, że i Węgry nie mogły się oprzeć jej wpływowi, między rokiem 1712 a 1807. Wówczasasto kilku znakomitych poetów, postanowiło wskazać nowy tór narodowi. Do tych należał Dugonics pomimo upodobania w mytach klassycznych. Andrzej Horwath utworzył wte-

dy kilka ludowych pieśni. Hrabia Gwadanyi obrał za temat do opisowych poematów, sceny z życia ludu wiejskiego, i zastosował język do przedmiotu. Csokonaj zbadał gruntownie żywioły tworzące poezję ludową. Od Kazinczego i jego szkoły rozpoczyna się drugi zwrot (1807—1830) nacechowany badaniem literatur zagranicznych, zwrot naturalny po przejściu cesarstwa, które zbliżyło między sobą wszystkie ludy. Rewolucya francuzka 1830, zbudziła wszędzie uczucie narodowości; uczucie to wzięło górę nad dążnościami zbyt kosmopolitycznemi. Poezja ludowa przemogła zatem podczas trzeciego zwrotu (1832—1840). Po roku 1840, Petrarka Madiarów, poeta Kilfaludi, nazwał własnym imieniem towarzystwo które dobrze się zasłużyło krajowi i literaturze. Towarzystwo Kisfaludyjskie rozpoczęło publikację pieśni ludu, dokonaną przez Piotra Erdelyi (Pesz 1845—1849). Rozwiązane po pamiętnym powstaniu, towarzystwo to przyczyniło się dzielnie do sprowadzenia poezji madiarskiej na drogę prostoty i samodzielności, krzywioną tylokrotnie w Europie Wschodniej, przez niezgrabne naśladownictwo literatur Zachodnich.

Po tylu zmiennych kolejach, poezja ludowa stała się u Madiarów rzeczywistą potęgą. W krajach zachodnich, gdzie wszystek lud umie czytać, trudno wyobrazić sobie jak silnie poezja oddziaływa na umysł u ludów wschodniej Europy. Wprawdzie literatura madiarska zajmuje dziś znakomite miejsce w historii wiedzy ludzkiej, a przecież prosty lud wieśniaczy, ciemny jeszcze w Węgrzech, zarówno jak u sąsiednich plemion. Widzimy tu w pieśni jak młode dziewczę opowiada z naiwnym wdziękiem coby zrobiła, gdyby umiała nakreślić imię tego, którego jej serce ukochało:

Gdybym-ci ja liścik napisać umiała,
Kupiłabym sobie pieczęteczkę złotą;
W liściebym serduszko zapieczętowała,
I chłopcu miłemu posłała z ochotą.

W takim stanie rzeczy, poeci ludowi oświecają umysły prostaczków, zastępując pieśnią książki elementarne. To też natychmiast ludowe odgrywa tu rolę dziennikarskiej prasy, i objawia się dzielnie w okolicznościach obchodzących ogół narodu. Idąc za śladami tej muzy ludowej, zbadamy najlepiej tajniki życia ludu madiarskiego.

(Dokończenie nastąpi).

